

Egzamin z musicalu

Musical w Akademii Muzycznej? Jeszcze w latach 80. XX wieku byłoby to raczej niemożliwe. Ale na wszystko jest czas i miejsce. Oglądając spektakl „Łódź Story” można się było przekonać, że musical może nie jest wyrafinowaną formą muzyczną dla przyszłych artystów scen operowych i baletowych, jednak po dodaniu elementów operowych może posłużyć jako dobra forma warsztatowa oraz ciekawa prezentacja dorobku dydaktycznego uczelni.

Przedstawienie powstało z inicjatywy byłego rektora Akademii Muzycznej w Łodzi prof. Antoniego Wierzbńskiego, jako projekt przewidziany do pokazania w nowo wybudowanej sali koncertowej na ul. Żubardzkiej. Napisanie muzyki powierzono Włodzimierzowi Korczowi - absolwentowi łódzkiej Akademii, kompozytorowi, pianiście, aranżerowi, dyrygentowi, twórcy wielu przebojów, m.in. *Jaka róża taki cierni, Och, życie kocham Cię nad życie, Gdzie Ci mężczyźni, Żeby Polska była Polską*.

- Dla mnie była to sprawa ambitjonalna - przyznaje kompozytor. - Kiedyś nigdy bym sobie nie wyobraził, że zadzwoni do mnie rektor uczelni, którą ukończyłem, z propozycją napisania musicalu. Przecież gdy tu studiowałem, zajmowanie się muzyką rozrywkową było zakazane.

Do napisania libretta namówił poetkę, krytyka i teoretyka muzyki Monikę Partyk z Krakowa, z którą współpracował wcześniej przy komponowaniu oratoriów.

Partytura musicalu została ukończona w 2012 roku. Nad jej realizacją pracowali dyrygent Michał Kocimski, szef muzyczny przedsięwzięcia, oraz Beata Redo-Dobber, odpowiedzialna za inscenizację, reżyserię, ruch sceniczny, scenografię, opracowanie kostiumów.

Pod względem kostiumograficznym realizatorów wsparły studentki Akademii Sztuk Pięknych im. W. Strzemińskiego w Łodzi.

„Łódź Story” nawiązuje tekstem do teraźniejszości i do przeszłości Łodzi. Akcja rozgrywa się na początku XX wieku i współcześnie. Bohaterami są m.in.: Karol Poznański - syn Izraela Poznańskiego, zwanego niegdyś „królem łódzkiej bawełny” i pracownicy jego zakładów. W bieg wydarzeń wpisane są wątki miłosne. Pomiędzy Poznańskim a jedną z tkaczek rodzi się uczucie, które jest przyczyną późniejszych zdarzeń. Akcja przedstawienia toczy się na tle znanych miejsc Łodzi, widocznych w trakcie przedstawienia w projekcjach wideo. W spektaklu wykorzystano także fragmenty filmu „Ziemia obiecana” Andrzeja Wajdy. Mottem widowiska są słowa będące dewizą miasta „Ex navicula navis” - „z łódeczki łódź”, które znajdują się w dawnych herbach i pieczęciach.

Prapremiera odbyła się 14 grudnia 2013 roku przy nadkomplecie publiczności (ponad 300 osób). Na widowni zasiedli pedagodzy Akademii Muzycznej, twórcy, realizatorzy. Wśród gości byli m.in. Zbigniew Wodecki, Alicja Majewska, Elżbieta Starostecka.

Spektakl, zamykający, trwający od października AŻ Festiwal, zapowiadany był jako jedno z największych przedsięwzięć artystycznych akademii. W projekcie uczestniczyły wszystkie jej wydziały. W partiach solowych obsadzono studentów Wydziału Wokalno-Aktorskiego, 40 osobowa orkiestra, miała po raz pierwszy zagrać w orkiestronie sali. Na scenie zgodnie ze scenariuszem zaplanowano występ jednocześnie ponad 60 osób. Miał to być więc sprawdzian umiejętności

zarówno dla studentów, jak i ich mistrzów, a także test możliwości akustycznych i logistycznych nowej sali przy tego typu koncertach.

Spektakl ma dwie obsady. Podczas premiery wystąpili: Mikołaj Trąbka (Karol Poznański), Aleksandra Borkiewicz (Ewa), Przemysław Baiński (Witek), Małgorzata Pietrzykowska (Magda), Jan Szurgot (Filozof), Natalia Piechowiak (Szalona), Paulina Bolek, Natalia Piechowiak, Joanna Pawlas (Flory).

Na początku przedstawienia dała o sobie znać trema spowodowana zapewne ciężarem odpowiedzialności za premierę. Można nawet powiedzieć, że niektórzy śpiewacy zapomnieli chwilowo o... dyrygencie. Na szczęście nie wszyscy. Nerwowość wśród wykonawców, zarówno śpiewaków, chórzystów, jak i tancerzy została częściowo opanowana podczas arii Natalii Piechowiak(w roli Szalonej). Mezzosopranistka arię o smutku po śmierci dziecka, przekonująco zaśpiewała po wcześniejszym zbiorowym wykonaniu piosenki *Jak anioł dzieweczki* (pastisz utworu S. Moniuszki). Duże umiejętności pokazał tenor Przemysław Baiński (Witek). Podczas pierwszego solowego występu do końca uspokoił stremowanych kolegów. I co najważniejsze: pokazał, że ma już dobrze ustawiony głos i potrafi się nim profesjonalnie posługiwać. Umiejętności wokalne, aktorskie w połączeniu z dominującą osobowością mogą być, i niech tak się stanie, początkiem ciekawej kariery. Może czas już wybudować w Polsce drugą „Patrię”, czego Przemkowi rzecz jasna życzę...

Wróćmy na Żubardzką, gdzie młody tenor pokazał talent w jednej z najpiękniejszych scen - zarówno pod względem wokalnym, jak i choreograficznym. Witek przeżywa fascynację boginią - tancerką Florą z witraża w holu pałacu Kindermanna, która pokazana jest na ekranie. W pewnym momencie zarówno widzowie, jak i bohater widzą cztery tancerki „wychodzące” z obrazu. W przepięknie przygotowanych strojach, stylizowanych na szaty z witraża, pokazują, na czym polega piękno baletu. Artystkom towarzyszy muzyka w stylu neoklasycznym oraz śpiew tenora. Jeżeli ktoś nie lubi opery i baletu, to zapewne zmieni zdanie po obejrzeniu tego fragmentu spektaklu.

Neoklasycyzm, w którego duch pod okiem Zbigniewa Szymonowicza kształcił się w łódzkiej uczelni Korcz, rozbrzmiewa także podczas wycieczki bohaterów po pałacu Poznańskich przy ul. Ogrodowej. Wyświetlany jednocześnie film prezentuje zabytkowany obiekt tak jak czasami jest nazywany, czyli jako „łódzki Luwr.” Doskonałe artystystycznie ujęcia mogły wprawić widzów w zakłopotanie - czy aby nie jesteśmy w Paryżu? Nie mieli wątpliwości bohaterowie, których Flora (Paulina Bolek, sopran) przeniosła w czasy współczesne, na tereny kompleksu handlowego Manufaktura, gdzie zaśpiewano jeden z przebojów musicalu - *Tu kwitnie miłość*.

Po Łodzi przełomu XIX/XX wieku oprowadza Filozof. W tej roli Jan Szurgot (bas), który opanował co prawda początkową treść, ale już do końca nie pozbył się presji związanej z premierą. Podobnie jak baryton Mikołaj Trąbka (Karol Poznański). Ponadto w porównaniu z wymienionymi już wykonawcami nie potrafili skoordynować aktorstwa ze śpiewem. Może to wina bezprzewodowych mikrofonów, z pomocą których śpiewanie nie jest łatwe? Poza tym nie zawsze można było usłyszeć tekst, a o brak dykcji młodych artystów nie posądzam. Przekonałem się o tym podczas rozmów z po spektaklu. Niestety elektronika, nawet najlepsza, czasami jest zawodna.

Ciekawie zapowiada się sopranistka Aleksandra Borkiewicz (Ewa). Dobrze wypadła zarówno w partiach typowo operowych, jak i musicalowych, i - podobnie jak Baiński - w scenach mówionych. Filigranowa brunetka była przekonująca zarówno w stroju tkaczki, w sukni balowej, jak i w ubraniu eleganckiej sekretarki.

Występ bardzo przeżywała Małgorzata Pietrzykowska (alt), ale mam nadzieję, że swoje umiejętności

w pełni zaprezentuje podczas kolejnych przedstawień. W tym chciała, aby było bardzo profesjonalnie, a wyszło trochę jak na szkolnej akademii.

Natomiast orkiestra pod kierunkiem Kocimskiego grała jak na najlepszych scenach operowych. Partytura, gdzie Korcz perfekcyjnie połączył brzmienia o operowej sile z melodyką musicalu, nawiązał do folkloru żydowskiego, oraz popularnych melodii, została wykonana z energią i radością. Podobnie jak partie taneczne, za przygotowanie których odpowiadała B. Redo-Dobber.

Niedosyt pozostawia libretto. Powieść, właściwie reportaż, *Ziemia Obiecana* W. S. Reymonta i film A. Wajdy, do których nawiązuje spektakl, nie przedstawiają historii Łodzi. Brakuje na przykład elementów dotyczących udziału łodzian w zrywach niepodległościowych - powstaniu styczniowym czy rewolucji w 1905 roku, w której uczestniczyli robotnicy polscy i żydowscy, pokazując, że nie są jedynie bezwolną masą do stania przy maszynach włókienniczych. Z muzyką o charakterze politycznym Korcz nie miałby kłopotów. Wszak jego dwie kompozycje są nierozdzielnie związane z dążeniami niepodległościowymi Polaków. Warto może też było by dodać informację o łódzkim krawcu i projektancie Bernardzie Lichtensteine, który w 1937 wyjechał do USA i uczynił z Wranglera światową markę. Nomen omen, firma od początku lat 90. XX wieku ma fabrykę w Łodzi.

Mimo tych niedociągnięć powstał ciekawy spektakl, pełen całej kolorów i emocji. Wszystkim, którzy brali w nim udział, na pewno zaprocentuje w dalszej nauce i karierze.

Dariusz Drewnicz

ŁÓDŹ STORY musical operowy w 3 aktach

muzyka: Włodzimierz Korcz, libretto: Monika Partyk

prapremiera: 14 grudnia 2013 roku Akademia Muzyczna im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi

Sala Koncertowa, ul. Żubardzka 2a

Przedstawienia: 25 i 26 lutego 2014, godz. 18.00

Na przedstawienia „Łódź Story” obowiązują bilety: [CENY I SPRZEDAŻ TUTAJ](#)

Zdjęcia poniżej: Dariusz Kulesza

